

KONINIANA

MIESIĘCZNIK Towarzystwa Przyjaciół Konina

październik 2010 r.

Nr 12 (94)

Szanowni Państwo

Już ponad 30 lat minęło od chwili kiedy po raz pierwszy zostały wręczone nagrody i wyróżnienia autorom wierszy nadesłanych na Ogólnopolski Konkurs Poetycki o Nagrodę „Milowego Słupa”. Ta zainaugurowana przez konińskie środowisko kulturalne inicjatywa zyskała ogromne zainteresowanie poetów z całego kraju. Dała też podstawy do zaważenia Konina jako ośrodka kultury literackiej w kraju.

Organizowany w Koninie Ogólnopolski Konkurs Poetycki o Nagrodę „Milowego Słupa” od lat odkrywa i promuje poetów różnych pokoleń. Przekonuje ich, że warto podjąć trud odświeżania w języku poezji prawd, uczuć, zdarzeń i przemyśleń.

W ciągu minionych 30 edycji w konkursie wzięło udział kilka tysięcy poetów. Dla wielu z nich wiersz był często jedynym i najważniejszym powiernikiem, przyjacielem w przekazie radości i cierpienia, marzeń i wiary, samotności i odrodzenia, zwątpienia i prawdy.

Z ogromnym zadowoleniem od 16 lat udzielam temu konkursowi honorowego patronatu. Cieszę się, że to – jakże wyjątkowe – wydarzenie należy do najstarszych konkursów poetyckich w Polsce i na stałe wpisało się w kalendarz konińskich wydarzeń kulturalnych.

Organizatorom konkursu życzę wszelkiej pomyślności oraz jeszcze wielu kolejnych jego edycji. Poetom natomiast spełnienia w podejmowanym trudzie relacjonowania otaczającej nas rzeczywistości.

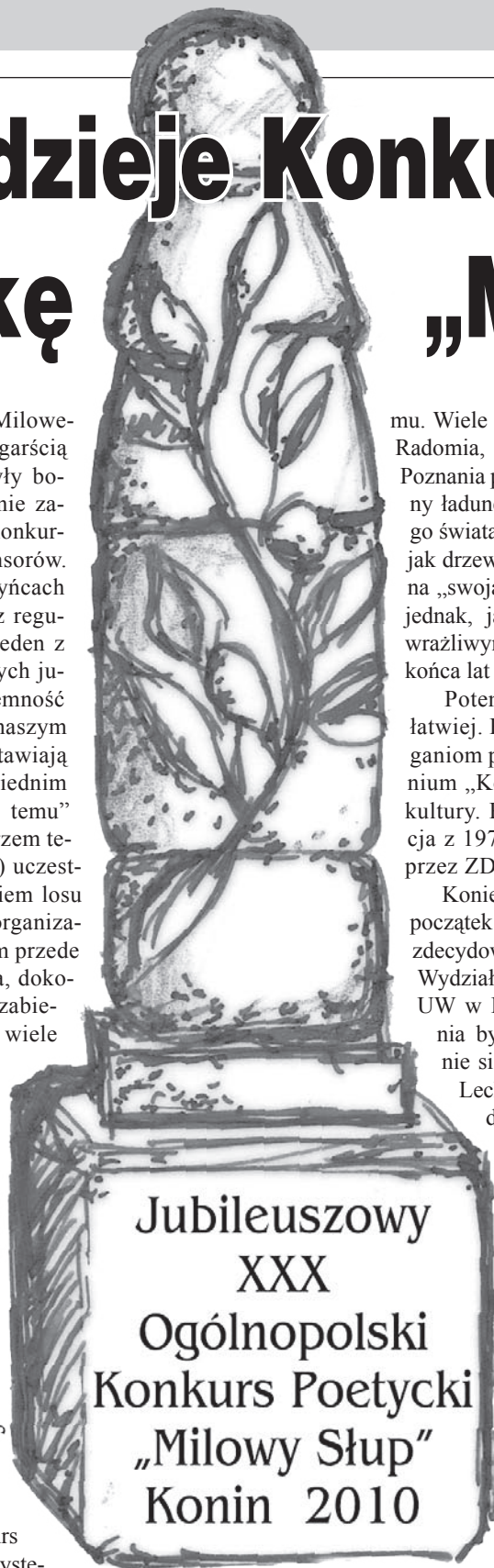
Kazimierz Pałasz – Prezydent Miasta Konina

Burzliwe dzieje Konkursu Poetyckiego o statuetkę „Milowego Słupa”

XXX Jubileuszowy Konkurs Poetycki Milowego Słupa w Koninie chciałbym poprzedzić garścią należnych mu wspomnień. Jego dzieje były bowiem faktycznie dość burzliwe, kilkakrotnie zapadały decyzje o zakończeniu organizacji konkursu, zresztą najczęściej z powodu braku sponsorów. Pamiętam te nasze „kwerendy” po darczyńcach – na szczęście (dla konkursu) dawali się z reguły namawiać. Dla mnie osobiście jest to jeden z godniejszych a zarazem nieprawdopodobnych jubileuszy, w jakim mam niekłamano przyjemność oraz ogromny zaszczyt uczestniczyć w naszym mieście. Przypadek z rzędu tych, które stawiają człowieka w odpowiednim czasie w odpowiednim miejscu sprawił, że zostałem „30 edycji temu” (lata nie pokrywają się z edycjami) sekretarzem tegoż konkursu. Zmieniali się (co oczywiste) uczestnicy, ale zmieniali się również – zrzędzeniem losu – jurorzy, a już szczególnie mecenas i organizatorzy, natomiast ja zauroczony entuzjazmem przede wszystkim młodych ludzi do poetyzowania, dokonywałem niejednokrotnie karkołomnych zabiegów, aby konkurs mógł istnieć. Może zbyt wiele i niezbyt skromnie o sobie napisałem, ale to tylko tytułem wstępu, bo przecież najtrudniej jest zacząć. A więc ab ovo.

Sama formuła konkursu została wymyślona przez znanych konińskich poetów – Mariusza Rosiaka oraz Stefana Rusina. Tak zresztą o konkursie napisał w 1995r. Mariusz: „Konin z rzedem temu, kto dzisiaj jeszcze w Koninie pamięta, jakie były początki konkursu poetyckiego o nagrodę „Milowego Słupa”. Pierwsza edycja odbyła się w 1978 r. (...) Dzisiaj jestem przekonany, że główny motyw „ideologiczny” narodzin konkursu związany był z tym, iż w drugiej połowie lat siedemdziesiątych komunizm był już tak nudny, iż aby nie zanudzić się na śmierć, trzeba było coś zrobić. A przy tym niepostrzeżenie konkurs wplatał się w służbę ideowej kontrabandy syste-

rys. M. Dimitrow



mu. Wiele wierszy nadchodzących z Radomia, Warszawy, Gdańska czy Poznania przenosiło bowiem wyraźny ładunek kontestacji otaczającego świata. (...) Konkurs przyjął się jak drzewko, które trafia na ugorze na „swoją grudkę ziemi”. (...) Był jednak, jak myślę, błyskotliwym, wrażliwym, bystrym enfant terrible końca lat siedemdziesiątych”.

Potem na szczęście było już łatwiej. Prawie od początku zmaganiom patronowała Huta Aluminium „Konin” poprzez swój dom kultury. Pierwszy tomik (III edycja z 1979 r.) został już wydany przez ZDK „Hutnik”.

Koniec lat osiemdziesiątych i początek dziewięćdziesiątych to zdecydowana opieka i sponsoring Wydziału Spraw Społecznych UW w Koninie. Nie bez znaczenia było osobiste zaangażowanie się ówczesnego dyrektora, Lecha Stefaniaka. Koniec lat dziewięćdziesiątych to już Urząd Miejski i patronat Prezydenta Miasta Konina (trwający zresztą do dzisiaj).

Dołącza się Biblioteka Miejska, Towarzystwo Przyjaciół Konina, „Przegląd Koniński”, Centrum Kultury i Sztuki oraz Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu.

Ale największym dorobkiem konkursu

to stała, licząca około 50 osób grupa młodych terminatorów poezji z Konina oraz najbliższych okolic. Grupa w 2000 roku przeszła z powodów technicznych pod opiekę Centrum Kultury i Sztuki. W połowie pierwszej dekady XXI wieku (to dla podkreślenia upływu czasu oraz trwania konkursu) cała organizacja została przejęta przez Miejską Bibliotekę Publiczną. Dyrektor Henryk Janasek pozyskuje nowych znaczących, bardziej stałych sponsorów. Aleksandra Jurgielewicz oraz Aleksandra Baumgard zastosowały bardziej nowoczesną, elektroniczną formę organizacji konkursu, coż signum temporis.

Koniecznym będzie wspomnieć, że konkurs przekroczył – dość dawno granice kraju, przychodzą zgłoszenia z Niemiec, Francji, Szwecji, Austrii, Anglii a nawet Kanady – nie muszę dodawać, że są to zgłoszenia z Polonii tych krajów. Ewenementem chyba są wiersze przysyłane z zakładów karnych, traktujemy je również z należytą powagą (wiemy, bo wiersze są sygnowane pieczęcią zakładu).

Mimo że konkurs zmieniał wielokrotnie głównego organizatora, siedzibę, sponsorów to zdecydowanie wrósł w naszą glebę i przyciąga co roku nowych, coraz młodszych „ujeżdźaczy” pegaza. Powiem więcej, ten konkurs stał się w jakimś sensie (tym razem pozytywnym) sposobem bycia oraz snobizmem w jak najlepszym tego słowa znaczeniu. Nie zawsze udało się nam również z edycją stosownego tomiku (powody merkantylne), natomiast od pięciu lat nagrodzone wiersze ukazują się w Koninianach wraz z opiniami jurorów.

Mieliśmy również nieco zabawne momenty, kiedy musieliśmy prosić poetów aby nie przysyłali wierszy. Chodziło o klasę wierszy zdobywających co roku pierwszą nagrodę. Dotyczyło to szczególnie nieodżałowanej pamięci Małgorzaty Piskur z Gniezna, która w latach 1996, 98, 99 nie dawała nikomu szansy, zajmując permanentnie pierwsze miejsce.

Jestem przekonany, że ten konkurs dotrwa przynajmniej do złotych godów, dając radość i możliwość sprawdzenia się kolejnym pokoleniom poetów oraz niebywałą satysfakcją organizatorom.

Sekretarz Konkursu Milowego Słupa
Stanisław Sroczyński

Komunikat Jury XXX Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego Milowy Słup – Konin 2010

Jury XXX Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Milowy Słup” Konin 2010

w składzie:

- **Prof. UAM dr hab. Tomasz Mizerkiewicz** – pracownik naukowy Instytutu Filologii Polskiej UAM w Poznaniu, przewodniczący
 - **Henryk Janasek** – dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Koninie, członek
 - **Stanisław Sroczyński** – Towarzystwo Przyjaciół Konina, członek, sekretarz
- na posiedzeniu w dniu 5 października 2010 w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Koninie po zapoznaniu się z 383 nadesłanymi wierszami (111 zestawów) przyznało:

I nagrodę

Beacie Patrycji Klary, godło „Letal”, z Gorzowa Wielkopolskiego za wiersze z cyklu wierszy o umieraniu „Tren III”, „Tren IV”, „Tren V”.

II nagrodę

Sławomirowi Płatkowi, godło „Kasztan” z Gdańska za wiersze „ojciec”, „oceanarium”, „róże”.

III nagrodę

Wojciechowi Roszkowskiemu, godło „koszyk z wikliny”, z Tykocina za wiersze „elegia szpitalna”, „czarny ptak, biały ptak”, „pogoda nad psem”.

Wyróżnienia:

1. Markowi Chorabikowi, godło „Samba 2010”, z Gdyni za wiersz „Znak pokoju”.
2. Rafałowi Jaworskiemu, godło „Kleks z komputera”, z Tychów za wiersz „Po stronie odjazdów”.
3. Bogumile Jęcek, godło „Śpiewnik”, z Łodzi za wiersz „Rozstanie”.
4. Miłoszowi Kamilowi Manasterskiemu, godło „Kuzyn”, z Łomianek za wiersz: „Kolekcjoner”.
5. Annie Piliszewskiej, godło „ANCHOIS”, z Wieliczki za wiersz: „południe o barwie marengo”.
6. Katarzynie Zychli, godło „Filizanka z jednoróżcem”, z Sieniawy Żarskiej za wiersz: „tatuś”.



Jury zakwalifikowało do zamieszczenia w okolicznościowej publikacji wiersze zauważone:

Mirosławy Dimitrow, godło „Jesień”, z Konina: „Wiklinowy plener”
 Anny Dragan, godło „ALA”, z Konina: „Kobiety ozdobne”
 Jana Hyjka, godło „IWNO”, z Suchego Lasu: „Nie ja”
 Urszuli Kopeć-Zaborniak, godło „Świtezianka”, z Cieszanowa: „porzucona kochanka”
 Józefa Mazurkiewicza, godło „Szron”, z Konina: „Świat dziecka”
 Jadwigi Naskręckiej, godło „selenit”, z Konina: „Letni moment”
 Mariusza Partyki, godło „Dale Cooper”, z Zabrze: „[złap się mnie, pociągnę cię po ślizgawce]”
 Doroty Ryst, godło „słoń trojański”, z Warszawy: „cezura”
 Macieja Rzymskiego, godło „Mila”, z Łodzi: „Grotolaz”
 Andrzeja Szaflickiego, godło „dwie noce”, z Ostrowi Mazowieckiej: „przejazdem przez madison country”
 Lesława Wolaka, godło „mikro-świat”, z Jeleniej Góry: „Pergamon”

w kategorii „Chopin 2010” przyznało:

I nagrodę

Annie Piliszewskiej, godło „ANCHOIS” z Wieliczki za wiersz „Muzyczność przedmiotów – z listów do Konstancji Gładkowskiej”.

II nagrodę

Wojciechowi Roszkowskiemu, godło „koszyk z wikliny”, z Tykocina za wiersz „Place Vendôme nr 12, październik 1849 r. Fryderyk i Delfina Potocka”.

III nagrodę

Sławomirowi Płatkowi, godło „kasztan”, z Gdańska za wiersz „patriota”.

I nagroda
Beata Patrycja Klary
LETAL
Gorzów Wielkopolski

z cyklu wierszy o umieraniu

Tren III

Jest znane. I jest nieznanne. A to co je dzieli, to Drzwi i nimi właśnie chce być.
 Jim Morrison

Toaleta pośmiertna to najczęściej wypychanie ust watą. Obejmuje również przebranie bielizny i podmalowanie. Wyceniają to na trzysta dziesięć złotych.

Z tamtego dnia najczęściej widzę ciebie w świetle witrażowych szyb, dzięki którym włosy nabrały głębi fioleto. On właśnie wzbudził prastare lęki bardziej zdradliwe niż dzika zwierzyna. Obawy ostatecznej wersji odejścia. A jeszcze niedawno mówiłeś, że przed tobą podróże, wyjazd do przyjaciół. Posagowym gestem kreśliłeś możliwości odkrycia skarbu. Wszystko zniknęło jak lzy w deszczu. Nastal czas umierania. Teraz muszę sprzedać wykrywacz metali. Poeci, którzy są po to, by się przyglądać, nie zdobywają samorodków. Piszą do siebie Kawafisem, albo budują światy, w których złoto nie ma znaczenia. Nie ubieraj mu sygnetu, bo w tamtym świecie będą go za to ścigali. Taki zabobon, ale matka musi w coś wierzyć.

Formalności boją, ale w końcu są trąbki i organista. Wyjątkowo ładnie. Nie tak jak w innych polskich miastach. Piętnaście minut i po sprawie. Zupełnie nie tak jak w innych zagranicznych miastach, choćby w Eden Memorial Park w Los Angeles, gdzie nieboszczykom przeszkadzają kosiarki. Zimno jest czasem tak mocne, że nie sposób go opisać. Welinowy puder maskuje, ale paznokcie zdradzają wszystko. Drzwi są już zamknięte.

II nagroda
Sławomir Płatek
Kasztan
Gdańsk

róże

ściany kwitły suchymi bukietami splekanej farby. żółtymi i czerwonymi płatkami. stare malowidła to święty brud pomarszczone bóstwo. półcienie zamiast półsłów i głucha nagość ceglanych kurtyn

parawanów dla suchych kości. pokrzywy kwitną jadowicie obejmują stopy świętego piotra przenikają w krwiobiegu. pewnego wieczoru karzącym palcem otruje rosę a świetliki urosną wielkie jak kasztany.

będą się modlić – ty jesteś skałą na której zbudujemy ceglane groby światła a niebo zmieści się pod jednym sklepieniem z jednym kluczem i już nie będzie można wyjść

III nagroda
Wojciech Roszkowski
koszyk z wikliny
Tykocin

pogoda nad psem

są miejsca, gdzie nas nie ma. kiedyś mieliśmy serca, ale stopił je żar południa na polach sorgo, przeciekleł przez palce w głuche studnie. popatrz, ryby śpiewają

na piasku, zagubione jak my. a czasem wystarczy trzasnąć drzwiami w okno, tylko tyle, i znowu mieć dwa przejścia

w inną przestrzeń. gdy na atlasie nieba Berenika rozplata warkocz, świetliki zbierają złoty pył do lampek,

a potem odchodzą, milcząc. daleko, coraz dalej przez oszronione ogrody, bramy okryte bluszczem. tak gasną

latarnie nad psem przy pustej ławce. to o nim miał być ten wiersz, ale nie będzie. są miejsca, gdzie nas nie ma, są słowa w środku martwe. i zimny świt lutowy.

niech ukołysz, znieczuli.



Poeci konińscy w 30. edycji

Mirosława Dimitrow (jesień)

Jesienne refleksje

Widziałam ogród
jeden, dwa, może więcej
mały raj stworzony przez człowieka
na obraz i podobieństwo.
Żyją krótko.
Umierają razem z ich twórcą.
Bóg widać nie lubi plagiatu.

Janina Marta Dłuska (Maja)

Santo-Subito

Był kimś niepowtarzalnym –
Daleś Go nam Panie
Ojca świętego Jana Pawła II.
Zmienił świat
I to nie na chwilę.
On jednoczył
Nie dzielił.
On umacniał,
Dał nam siłę!
Zmienił oblicze Ziemi
Umocnił Kościół i Wiarę.
Głęboki ukłon złóżmy
Maryi Pannie Częstochowskiej,
Do której modlił się codziennie
Kula przeszła
I nie przeszła.
Tętnice się roztopiły i przeżyły,
Poranione i pozszywane.
A On zobaczył i przebaczył.
I wędrówkę swoją po Świecie zaczął.
Mówił o życiu, miłości i nadziei.
Kochał wszystkich,
Jednoczył narody.
Ukochał dzieci i JP II
I swoje okno
W Krakowskich snach.
Kiedy był już zmęczony
Zabrałeś Go do siebie Panie.
SANTO-SUBITO
Słyszał cały Świat.
Biblia się zamknęła
W samo południe.
Miliony ludzi to widziało.
Był to znak –
Od Ciebie Panie
SANTO-SUBITO
Tłum skandował
SANTO-SUBITO!

Anna Dragan (ALA)

Zapisuję ciszę

to, co czułam
cicho
miałam z urodzenia
nie z doświadczenia
było większe od geometrii
niepokojące
więc usunąć
odtrąbić triumf
kłamstwo
bo ja tę ciszę mam
błogosławiona godzino ciszy
w niedzielne przedpołudnie

Karolina Krześcińska (Stella)

...
Rysuję Cię moją wyobraźnią, choć artystką
nie jestem.
Stwarzam Twą idealną postać na papierze,
ale nikt nie widzi Twych rysów.
Mieszam barwy, zmieniam odcienie, dobie-
ram kolory.
Twoje brwi są moim rymem, Twoje usta
metaforą.
Twoje dłonie są papierem, a Twe oczy moją
wena.
Rysuję Cię wierszem. Choć artystką nie
jestem.

Józef Mazurkiewicz (Szron)

Gwoździarska

Idę nią często do ratusza
w klimacie wewnętrznych oporów
i zadumanych twarzy.
Wczuwam się w jej spokój
i oczekiwanie.

Jedna z najstarszych w tym mieście,
w centrum starówki.
Prowadzi do serca,
a zapomniał o niej świat.

Każdy wie czym pachnie,
dorzucisz kamieniem do ratusza.

Wąska jak panna w kibici.
Samotna, pozostawiona sobie.
odradza się powoli,
pragnąc, by dojrzano jej piękno młodości,
mimo upływu wieków,
braku terminatorów
i pochylonych nad warsztatem majstrów.

Przetrwiała mimo tylu obrotów zegara,
którego kroki słyszy
z niedalekiej ratuszowej wieży
i zdarzeń pędzących śródmieściem.
Macha do nas
wywieszonym na balkonie prześcieradłem.

Zapomniana i dlatego taka piękna.

Patrzy na wdzięk klasycznych kolumn ratusza,
nakrytych portykami ze wspinającym się
koniem,
u których stóp zmieniają się pejzaże
od wieków,
Nad nim jak czapa
góruje wieża
skromna – jak na tak stare miasto.

Przypadkiem nadeptuję
na coś twardego.
To gwóźdź.

Zapomniałem,
że jestem na Gwoździarskiej.

Elżbieta Melniczak (EKO)

W lipcu

Zrobiłam sweter i już go nie spruję.
Tylko dlaczego ta nitka
snuje się i snuje?

Kolory tęczy, kolory chleba.
Chyba po tej nitce
powędruję do modrakowego nieba.

Będę szła środkiem tęczy,
a w nocy, śród gwiazd,
ogrzeje mnie rogalik – księżyc.

Przyjdzie ranek i mimo chłodu,
zejdę po nitce,
z powrotem, do swojego ogrodu.

A tu, już od rana,
lipcowy deszczyk pada
i mroczny dzień nam zapowiada.

Pszczoly, motylki
gdzieś się ukryły,
a smutne kwiaty
swe główki schyliły.

Deszczyk pada
na sosny, topole,
a już, po tęczy, do nieba,
wspina się muchomorek.

Nieśmiało promyczek
zza chmurki się przebijają

i powoli swą żółtą niteczką
na ogród rozwija.

Kwiatki, trawki się ożywiły.
Wydużył się ich cień.
A to wszystko się działo
w jeden, lipcowy dzień.

Jadwiga Naskręcka (Selenit)

Utopia czy rzeczywistość

„Naprawdę istnieje tylko
jedna radość – obcowanie z ludźmi”
Antoine de Saint Exupery

Nie jesteśmy istotami
zagubionymi na pustym świecie
ani samotnie biegnącymi
w nieskończoność równo-
ległymi liniami

nasze drogi życiowe
przecinają się płaczą
pod różnymi kątami
w różnym czasie
i w różnej przestrzeni
jesteśmy sobie potrzebni
nawzajem choćby po to
by nie mijać się z powietrzem
a w rozmowach nie musza
dominować trapiące nas
choroby czy cud-diety...

Danuta Olczak (Tamira)

Słowa

Narodzone z myśli i czasu
Mieszkają z nami
Pod jednym dachem
Niektóre
Umierają za wcześnie
Jak ludzie – którzy
Nie nacieszyli się życiem
Inne
Zamieniają milczenie
W złoto
Na bezużytecznym koncju
Słowa
Słowa
Słowa
Małe i wielkie
Słodko-gorzkie
Ubrane w światło
Zabłąkane w sieci zła

Te najważniejsze
Najczęściej spieszą się
Za późno
Gdy już odjeżdża
Pociąg przeznaczenia

**Włodzimierz Sypniewski
Piotr 2010**

Z siódmego piętra oglądam dachy
Cóż – tylko one mi pozostały
I te twarze w przelocie wyłapanie
I te słowa wciąż tłumione – gnucione gnaty

Czekam aż ktoś się odezwie

Do góry wznoszą wieżowce
Ja ich jednak nie chcę
– Chcę po prostu więcej tlenu

Zrozum –
lecz ona nie chce
Chce bym się zmienić

Życie jest piękne
W swej rozwiązłości

Gruchające gołębie ateny na dachach erki na
sygnale
W locie upadające ptaki

W dali oddalające się sylwetki ludzi
Idące z tobołami lat

Dziwne są nasze losy

Helena Szpechcińska (rybka)

List otwarty

Napisałam list otwarty do historii

Czy stary człowiek ma prawo głosu
czy stare księgi mądrością przepełnione
mogą zapisywać na marginesie nowe dzieje
czekam na odpowiedź

Czy przesiadując w fotelu pełnym wiadomości
można podglądać świat
w skrzynce wymyślonej pamięci
niechcący nacisnęłam Enter

Przeniosłam się w czasie
wkroczyłam do świata przeróżnych barw
malowanych fantazją
rozśpiewanych słowików
nie będę pytać o drogę

Ostrożnie nacisnęłam Backspace
wróciłam do fotela
zacerowałam przetarte oparcie
podnoszę dłoń jedną i drugą
nikt mnie nie pyta nauczać nie będę

Jeszcze posiedzę
przypudruję pomarszczone czoło
wyciszę krzyk starej księgi
wyłączę pytanie
przepraszam za ciekawość

Cienkie niteczki łączone splotami mądrości
prowadzą do myśli wspomaganą protezą
rozumiem
z otwartą księgą odejdę

Elżbieta Szutkowska (Muszelka)

Żal

Patrzę przez okno w Twoją stronę
A po szybie płyną krople zadziwione
Że po drugiej szybie stronie
Komuś po twarzy płyną łzy
Niebo płacze i ja płacę
Tylko śmiejesz się wciąż Ty
Lecz choć śmiejesz się szeroko
Często i doniośle
Ja nie mogę śmiać się z Tobą
Bo to nie jest proste
Trudne życie nie pozwala
Choć bym bardzo chciała
Odrobiny szczęścia
Dla swej duszy i dla swego ciała
Chcę by wszyscy go doznali
Czemu ja nie mogę?
Losie srogi, kiedy coś odmienisz?
I oczyścisz drogę mą z ciernistych kamieni.

Tomasz Mizerkiewicz

Poezja „współżywa”

Zgodnie z obyczajem organizowanego w Koninie Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Milowy Słup” wstępem do książki zawierającej nagrodzone i wyróżnione teksty liryczne staje się refleksja nad współczesnym widzeniem czy rozumieniem spraw poezji. Spośród wielu diskutowanych dziś gorąco propozycji poetyckich wybrać chciałbym i uczynić przedmiotem krótkiego komentarza utwór poetycki Krystyny Miłobędzkiej. To autorka w ostatnich latach bardzo uważnie czytana, dzięki czemu jej utwory zyskały miejsce w kanonie polskiej poezji współczesnej. Poniższy, pozbawiony tytułu, zapis Miłobędzkiej odnosi się do związków stanu poetyckiego wyrażonego w tekście z życiem wspólnotowym, zbiorowym. Poetka pisze:

Jestem. Współżywa, współczynna, współwinna. Współzielona, współdrzewna. Współlistnieję. Ty jeszcze nie wiesz co to znaczy. Obdarowana przenikaniem. Znikam jestem. Współtrwam (z Tobą) w tym szklistym dniu (z tym szklistym dniem w którym znikam) który znika ze mną tak lekko. Nie wiem co to znaczy. Współotwarta z oknem, współpłynna z rzeką. Jestem żeby wiedzieć znikam? Znikam żeby wiedzieć jestem? Cała ale nigdzie całej nie ma. Współprzelatująca, współpodniebna. Pół wieku żyłam po to!

Stan poetycki, z którego powstał ten wiersz, wydaje się szczególnie warty namysłu dzisiaj, kiedy powiada się coraz głośniejsze o społecznych powinnościach poezji albo, jak się chętniej mówi, o wspólnotowym walorze liryki. Przypomnijmy znany paradoks – z jednej strony teksty liryczne mają złą sławę wypowiedzi niejasnych, często oskarżanych o „niezrozumiałość”, nieprzystępność dla szerokiego odbiorcy, z drugiej strony w ważnych dla zbiorowości chwilach zawsze poezja okazywała się najważniejszym sposobem społecznego porozumienia, zagrożone więzi zbiorowe nagle ujawniały swą poetycką aurę. Wiersze powstające w chwilach zbiorowego uniesienia były z reguły słabe literacko, ale nikt nie wątpił, iż nawet lichy tekst liryczny lepiej od innych rodzajów mowy nazywał charakter odnalezionych więzi wspólnotowych. Zacytowany zapis Miłobędzkiej powstał w czasach „Solidarności”, ale szczęśliwie nie nosi znamion uczuciowej i słownej przesady, wręcz przeciwnie – w dyskretny sposób omawia wybitnie poetycki charakter każdej relacji zbiorowej.

Dlaczego tak jest, że nawet najbardziej elementarna więź, taka choćby jak rodząca się miłość między dwojgiem partnerów, ma w sobie „coś” poetyckiego? Czy jest tylko tak, jak powiada współczesny filozof-psychoanalityk Slavoj Žižek, że poezja to fantazja o ukochanej osobie, którą to fantazją przesłaniamy prawdziwe, czyli niepiękne oblicze drugiej osoby? Miłobędzka widzi tę rzecz inaczej, w sposób nieco

bardziej skomplikowany – bohaterka jej utworu staje się poetycka dopiero wtedy, gdy jest „współżywa”. To interesujący neologizm, przewrotnie przywołuje określenie „półżywa”, a w całości prowadzi chyba do spostrzeżenia, iż ktoś pozostawiony sam sobie jest „półżywy”, nie zaznaje blasku życia, gdy jest w całkowitym odosobnieniu. Tymczasem osoba „współżywa”, zaczynająca życie z kimś wspólnie, czuje, że wyrwała się ze stanu „półżycia”, jest tak szczęśliwa, jak bohaterka utworu wołająca na koniec: „Pół wieku żyłam po to!” Znaczenie tego okrzyku wydaje się oczywiste: teraz, gdy jestem we wspólnocie, dopiero żyję naprawdę.

W tym miejscu pojawia się poezja, gdyż w momencie zawiązania więzi powraca do nas to, co filozofowie romantyczni nazywali „czarem”. Ów czar istnienia odnajdywany przez zakochanych to zatem poetyckość jedynie udanego, bo wspólnego życia. Pora podkreślić, że Miłobędzka ma przecież na myśli więzi o wiele różnorodniejsze i liczniejsze niżli tylko relację miłosną, tj. te więzi czy relacje, które łączą nas z całą wspólnotą społeczną. Życie, o którego rozkwitaniu mówi metafora bycia „współzieloną”, wybucha wtedy, gdy zbiorowość przypomina sobie, o czym często zapomina – czyli o tym, że pozytywną zasadą, która stworzyła wszystkie formy istnienia zbiorowego, jest intensywna poetyckość osób „współżywych”. Tom wierszy, w którym poetka umieściła omawiany tutaj tekst, nosił prosty tytuł – Pamiętam. To chyba zwłaszcza chciała zapamiętać Miłobędzka – iż upadająca na co dzień w niepoetycką pożywość otaczająca ją wspólnota została powołana do pełnej poezji „współżywości”. Bohaterka jej utworu, „współotwarta z oknem, współpłynna z rzeką”, porwana została przez strumień życia, czuje wspólność z każdym elementem pojawiającego się w polu jej widzenia świata. Tym samym dzięki społecznemu „współżyciu” otwarta została olbrzymia przestrzeń dla poezji, ale i poezja ku różnym formom „współżycia” pociąga wszystkich należących do danej wspólnoty.

* * *

Zapisane powyżej uwagi można z pewnością dedykować konińskiemu konkursowi poetyckiemu „Milowy Słup” ogłoszonemu w tym roku po raz 30. i tak znakomicie przez lata wiążącemu ze sobą pochodzących z całej Polski uczestników, miejscowych organizatorów imprezy i całą społeczność Konina. Jubileuszowy charakter tej edycji konkursu oraz dołączona doń kategoria wiersza napisanego z okazji Roku Chopinowskiego zwracały uwagę na sposób, w jaki autorki i autorzy nadesłanych wierszy wyzyskali wspólnotowe czy wspólnotowótworcze zdolności poezji.

Skala ich dokonań okazała się naprawdę imponująca. Od trenów wyrażających niezgodę na pełne odejście osoby, od której zależy nasze poetyckie „współżycie”, przez oryginalne wiersze miłosne, zaskakujące zapisy relacji rodzinnych po opowieści o sposobach bycia gromady poetów, wspólnoty pokoleniowej, wreszcie zbiorowości ogólnospołecznej i polityczno-historycznej. Szczególnie godne uwagi okazały się przy tym teksty o tematyce chopinowskiej. Najlepiej wypadł Chopin widziany w relacjach z innymi, rozmawiający z bliskimi mu kobietami, rozmyślający o trudno uchwytnych związkach łączących go z niemałą muzyką dokolnego świata. Innym razem Chopin stał się kimś pozwalającym odnaleźć więzi z najbardziej odległymi dla nas członkami tej samej wspólnoty społecznej.

Wypada pozostawić Czytelnikom przyjemność obcowania z najbardziej przekonującymi artystycznie tekstami nadesłanymi na tegoroczny konkurs, a zamieszczonymi w poniższej publikacji. Zarazem konieczne powiedzieć trzeba, iż wszyscy uczestnicy najlepiej, jak mogli przyczynili się do zaznaczenia ważnej, wspólnotowej rangi konińskiego konkursu poetyckiego. Całej zaś społeczności konińskiej, jej władzom, animatorom kultury, w tym zwłaszcza Miejskiej Bibliotece Publicznej należy pogratulować najszcześniejszego pomysłu, jakim jest kontynuowany przez 30 edycji konkurs stawiający w centrum wydarzeń kulturalnych miasta i regionu rzecz najbardziej wspólnotową – poezję.

Mamy za sobą jubileuszową 30. edycję Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Milowy Słup” – Konin 2010, który jest najstarszym, kontynuowanym konkursem poetyckim w kraju.

Od początku koniński konkurs odkrywa, promuje poetów oraz przekonuje ich, że warto było podjąć trud odsłaniania w języku polskim poezji prawd i przeczuc

W ciągu 30 edycji w konkursie wzięło udział ponad trzy tysiące poetów, którzy byli autorami ponad osiem tysięcy wierszy.

Miejska Biblioteka Publiczna w Koninie, jako główny organizator konkursu, chce kontynuować inicjatywę lokalnego środowiska literackiego sprzed 30. lat by Konin był zauważalnym ośrodkiem kultury w kraju.

Jesteśmy otwarci na sugestie dotyczące zmian, które jeszcze bardziej ożywią formułę zmagania w kolejnych edycjach.

Miejska Biblioteka Publiczna w Koninie
Dyrektor Henryk Janasek

Wiersze na konkurs spóźnialskich koninian

Ryszard Grundman „Gniazdo”

MOJE GNIAZDO... zarasta bliźną czas
domy po operacji plastycznej
tynki pokryły stare rany

moje gniazdo pozostało sennie
uniknęło skalpeli architektów
ulice zbyt wąskie
zbyt tłoczne żeby dostrzec
pamięć dawnych lat...

trzy mosty spinają brzegi Warty
prowadzą w nowoczesność
a za rzeką w nowym...
domy w swojej próżności
sięgają coraz wyżej
zamykają usta poetom

nawet księżyc niemodny zbladł
przy podświetlonych billboardach...

Zbysław Kleczewski List z Konina

zapamiętałem Ciebie pachnącą wiosennym snem
unoszącym się znad warciańskich błoni
i te wieczory pośród szaleńczo roztańczonych cieni wierzb

gby tym razem przyjedziesz
to powędrujemy bursztynowym szlakiem
kierując się wskazówkami słonecznego zegara

przez chwilę przystaniemy na konińskiej Starówce
tam Ciebie radośnie powitają kuranty z ratuszowej wieży

nie zapomnę jak w pobliskim parku
opadające liście zegnały jesień
przy rzeniu osiołków wyznających sobie miłość

także teraz mogę powołać je na świadków moich oświadczyń

tam gdy na huśtawce błogo kołysaliśmy swe marzenia
Twoje usta zakwitwały czerwienią

ten wiersz nie jest jedynie jesiennym żartem
pisanym piórem zagubionym przez odlatującą gęś

Post scriptum:

Wiersze w kategorii „Chopin 2010” z powodów technicznych prześlemy Państwu w następnych „Koninianach”. Ogród sztuki poetyckiej ożywiłmy drzewami pana Ryszarda Maleckiego, z którym przeprowadzimy wywiad również w następnym numerze (foto wyk: StS)

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania

KONINIANA

tpk-sroczynski@wp.pl

Redaktor prowadzący – Stanisław Sroczyński, Zespół redakcyjny – Piotr Rybczyński, Zygmunt Kowalczykiewicz (st), Jan Sznajder, Janusz Gulczyński, Włodzimierz Kowalczykiewicz (mf), (Internet)

ADRES REDAKCJI:

62-510 Konin, ul. Przemysłowa 9,

tel. 63-243-77-00, 63-243-77-03

ISSN 0138-0893